

Zmiany w znakowaniu żywności bez GMO

3 stycznia 2020

Większość Polaków chce zakazu upraw roślin genetycznie modyfikowanych, a mając wybór, wybrałaby produkt pochodzący od zwierząt karmionych paszą bez GMO – wskazują badania, na które powołuje się resort rolnictwa. Od 1 stycznia zaczęły obowiązywać nowe zasady oznaczania takich produktów – „Bez GMO” w przypadku produktów roślinnych i „Bez stosowania GMO” w przypadku żywności pochodzenia odzwierzęcego. Nowy system znakowania ma pomóc konsumentom w świadomym wyborze, ale może jednak wprowadzać w błąd.



„Od 1 stycznia 2020 roku weszły w życie nowe przepisy w zakresie znakowania żywności bez GMO. Do tej pory warunki stosowania takich oświadczeń nie były w żaden sposób wprost uregulowane, natomiast teraz prawodawca przewidział określone wymagania, jakie muszą spełnić producenci, żeby takie oznaczenia na etykietach mogły się pojawiać” – mówi agencji Newseria dr Agnieszka Szymecka-Wesołowska z Centrum Prawa Żywnościowego.

Producenci mogą opatrzyć swoje produkty roślinne znakiem „Bez GMO”, jeśli spełnione zostaną dwa warunki. „Taka żywność nie

może zawierać GMO, składać się z GMO ani być wyprodukowana za pomocą GMO. Na rynku musi też znajdować się odpowiednik, który jest genetycznie modyfikowany” – tłumaczy dr Agnieszka Szymecka-Wesołowska. „Hasło „Bez GMO” będzie więc mogło pojawić się na kukurydzy, ponieważ na rynku europejskim jest dozwolona kukurydza GMO, ale nie będzie mogło pojawić się na puszce groszku, bo ten nie został wpisany do unijnego rejestru roślin genetycznie modyfikowanych, które mogą być wprowadzane do obrotu”.

Również pasza może być oznaczona hasłem „Bez GMO”, o ile ma swój genetycznie modyfikowany odpowiednik. W przypadku produktów odzwierzęcych, w myśl nowych przepisów, znak „Wyprodukowano bez stosowania GMO” może pojawić się wówczas, gdy zwierzęta były karmione bez użycia pasz genetycznie modyfikowanych.

Zdaniem ekspertki nowe przepisy mogą jednak wprowadzić konsumentów w błąd. Przykładowo także produkty pochodzące od zwierząt, które leczono genetycznie modyfikowanymi lekami czy karmiono modyfikowaną paszą, o ile nie były dostępne inne pasze, mogą zostać opatrzone znakiem o produkcji bez zastosowania GMO. „Prawodawca wprowadza okresy karencji, czyli okresy, w których zwierzęta będą mogły być karmione paszami genetycznie modyfikowanymi. Mówimy tutaj tylko o okresie karencji przed wyprodukowaniem wyrobu gotowego, czyli wypuszczeniem na rynek jajek, mleka czy mięsa. W tym czasie rzeczywiście nie będzie można stosować pasz genetycznie modyfikowanych, ale przed nim będzie można. Dlatego jeśli chodzi o pełną informację, to mam wątpliwość, czy rzeczywiście konsumenci będą do końca świadomi tego, co stoi za tymi oznaczeniami” – ocenia ekspertka.

Jako produkty bez GMO mogą być także sprzedawane gotowe środki spożywcze zanieczyszczone GMO, o ile zawartość modyfikacji genetycznej wynosi nie więcej niż 0,1 proc. „W mojej ocenie ustawa wbrew pozorom liberalizuje możliwość stosowania oznaczeń „Wolne od GMO” w kontekście choćby okresów karencji.

Dzisiaj, jeśli producent stosuje takie oznaczenie, to nie wyobrażam sobie, żeby w jakimkolwiek momencie produkcji wyrobu końcowego był stosowany jakiś produkt genetycznie modyfikowany” – podkreśla Szymecka-Wesołowska.

Producent, który wprowadza na rynek produkty bez GMO, musi wcześniej przeprowadzić odpowiednie testy, a dokumenty przechowywać przez dwa lata. Za fałszowanie wyników badań i wprowadzenie na rynek żywności o zbyt niskiej jakości grożą kary finansowe – w przypadku naruszeń w znakowaniu żywności do 10 proc. przychodu osiągniętego w roku rozliczeniowym poprzedzającym rok nałożenia kary, ale nie mniej niż 1 tys. zł, natomiast za niespełnienie obowiązku przeprowadzania badań laboratoryjnych i przechowywania dokumentacji – do czterdziestokrotnego przeciętnego wynagrodzenia. „Kontrola nad tymi nowymi oznaczeniami będzie sprawowana przez trzy inspekcje: Inspekcję Weterynaryjną, Inspekcję Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych i Inspekcję Handlową” – mówi dr Agnieszka Szymecka-Wesołowska.

Portal Statista podaje, że największy obszar upraw genetycznie zmodyfikowanych na świecie znajduje się w Stanach Zjednoczonych (75 mln hektarów w 2018 roku) i Brazylii (nieco ponad 51 mln hektarów). Pod względem areału najczęściej modyfikowanymi genetycznie uprawami są bawełna (80 proc. bawełny uprawianej na całym świecie zostało zmodyfikowane genetycznie), soja (77 proc.) i kukurydza (ok. 30 proc.). W Polsce, jak podaje ekspertka, nawet 90 proc. białka to proteiny genetycznie modyfikowane. „Zgodnie z ustawą o paszach stosowanie pasz genetycznie modyfikowanych jest zakazane. Tylko ten przepis jest martwy, ponieważ w zasadzie od 2008 roku obowiązuje *vacatio legis*, co dwa lata przedłużany jest moment wejścia w życie tego zakazu. Wydanie tej ustawy [o znakowaniu żywności – red.] w czerwcu 2019 roku pokazuje, że prawodawca raczej nie zamierza w najbliższym czasie tego zakazu faktycznie wprowadzić w życie” – dodaje dr Agnieszka Szymecka-Wesołowska.

Jeśli producenci wprowadzą do obrotu produkty niespełniające wymogów ustawy, a oznaczone jako wolne GMO na podstawie obowiązujących do tej pory przepisów ogólnych, to będą one mogły pozostawać na rynku do czasu wyczerpania zapasów, ale nie dłużej niż do końca 2022 roku. Zgodnie z nowymi przepisami informacje o tym, że produkt jest wolny od GMO, będą mogli przekazywać także sprzedawcy w przypadku żywności sprzedawanej luzem (np. kolby kukurydzy na stoiskach z warzywami).

Zdjęcie: [LloydTheVoid](#) (CC0)

Źródło: [Newseria.pl](#)